

O Wrocławiu i świecie

Nowy sezon wrocławski Teatr Współczesny rozpocznie od premiery „Niskich Łąk” na podstawie książki Piotra Siemiona. Potem czeka nas nowy spektakl Jana Klaty i komedia w reżyserii Piotra Cieplaka. O planach na rozpoczęty niedawno sezon teatralny i projektach na sezon następny mówi Krystyna Meissner, dyrektorka Wrocławskiego Teatru Współczesnego

MALGORZATA MATUSZEWSKA: Czy „Niskie Łąki” – oczekiwane przez wrocławian szczególnie niecierpliwie, bo przecież to rzecz o Wrocławiu – będą najważniejszym wydarzeniem najbliższych miesięcy?

KRYSYNA MEISSNER: Nie, bo każda z przygotowywanych premier będzie szczególnie, ważna, inna niż pozostałe. Na dużej scenie wystawimy trzy sztuki, a na małej dwie. Pierwszą premierą – już wkrótce, bo 23 października – będą „Niskie Łąki”. Zespół pracuje nad nimi pod kierunkiem Waldemara Krzystka, który mieszka we Wrocławiu i świetnie zna realia opisane w książce. Wiem, że miał ochotę zrobić z książki film, co nie doszło do skutku, ale pomysł na kino przekształcił się w pomysł na spektakl. Książka chyba bardziej nadaje się na film, zobaczymy, jak sprawdzi się na scenie.

Podobno – ja nie jestem z Wrocławia, więc nie wiem – jest to książka z kluczem, co oznacza, że pod pewnymi postaciami ukryte zostały osoby wciąż mieszkające we Wrocławiu. Dla mnie z jednej strony cennym walorem jest opisanie przez autora lat od 1980 r. do dziś, czyli okresu, o którym niezbyt często pisze się dla teatru.

Z drugiej strony autor patrzy na owe czasy z oryginalnym satyrycznym zacięciem. Wystawienie tej sztuki jest ogromnym przedsięwzięciem, choćby z racji liczby występujących osób, przekraczającej mój zespół. Zaprosiliśmy aktorów występujących gościnnie – jednym z nich jest Kevin Hayes, aktor brytyjski grający powieściowego Anglika. Anglik jest zafascynowany Polską i kompletnie nie rozumie, co się dzieje z tym krajem i z grupą młodzieży, z którą się spotyka. Dzięki uczynieniu z Anglika postaci relacjonującej wypadki autor książki mógł pokazać pewien dystans do opisywanej rzeczywistości.

A co czeka nas po premierze „Niskich Łąk”?

–Zaproponowałam przygotowanie spektaklu Janowi Klacie, którego po przywiezonym na zeszloroczny festiwal Dialog „Rewizorze” i zrealizowanych na naszej scenie „Lochach Watykanu” bardzo cenie. Tym razem zamierza powiedzieć coś o przemocy, tak bardzo ostatnio dominu-

jącej w naszym życiu. Materiałem do refleksji będzie powieść „Nakręcana pomarańcza”, nowa wersja „Mechanicznej pomarańczy” Anthony’ego Burgessa. Książka w tłumaczeniu Roberta Stillera ma trzy warianty językowe, w których w młodzieżowym żargonie używane są rusycyzmy, anglicyzmy i germanizmy. W spektaklu użyjemy wersji z anglicyzmami. Jan Kłata dopiero pisze adaptację, a spektakl zamierzamy wystawić w kooperacji z Pantomimą Wrocławską. Cieszy mnie, że reżyser podjął ten temat, w ostatnich czasach bardzo boleśnie nas dotykający.

Wkrótce zacznemy też próby do premiery opery dla dzieci pt. „Mały Kominarczyk”, która planowana jest dopiero za rok we wrześniu, podczas jubileuszowej edycji Wratislavi Cantans. To dotychczas moje najambitniejsze zamierzenie, jeśli chodzi o przedstawienia dla najmłodszego widza. Tę przeuroczą operę skomponował Benjamin Britten, a fabuła w niej opowiedziana to historia dzieci, które postanawiają wystawić właśnie operę i angażują do tego dorosłych. My oprócz aktorów z naszego zespołu zaangażujemy również dzieci wyłonione w castingach i śpiewające w chórze Pueri Consonantes oraz młodych wokalistów kończących Akademię Muzyczną.

U Piotra Cieplaka zamówiłam komedię na nasze trudne czasy. Powiedziałam, żeby zrobił spektakl, który rozjaśni serca i umysły, oczywiście nie uciekając od faktu, że żyjemy coś, co będzie odbiegało stylem i atmosferą od jego dotychczasowych przedstawień w moim teatrze. Myślę, że będzie to bardzo nowatorskie podejście do komedii.

Na małej scenie planuję do końca sezonu dwie pozycje. Nie podaję szczegółów, bo na razie rozmawiam o nich z młodymi reżyserami, którzy w Teatrze Współczesnym będą realizowali jedne ze swoich pierwszych marzeń. Zależy mi na tym, żeby ta scena posłużyła do wprowadzania nowych nazwisk reżyserów i pokazywania aktorów z mojego zespołu. Teksty tam wystawiane muszą być dobrymi tekstami do grania.

Za rok planuje Pani kolejną edycję festiwalu Dialog-Wrocław. Czy zdradzi Pani już, kto przyjedzie?

– Ustaliliśmy datę festiwalu na 8-15 października przyszłego roku. Nie chcę zdradzać szczegółów, choć wybrałam już kilka spektakli. Prawdopodobnie tym razem bardziej bogato będzie reprezentowana Europa północna niż południowa. To okazja do refleksji i rozmów o tym, czy są rzeczywiście charakterystyczne różnice w sposobie myślenia północnej i południowej Europy.

Kiedy znów zobaczymy „Dybuka”?

– Dwie superprodukcje – „Oczyszczeni” i „Dybuk” – dostały zaproszenia na cały świat. Czasami sprawia nam to kłopot, bo np. w listopadzie nasi aktorzy i zespół techniczny jadą na cały miesiąc z „Dybukiem” do Paryża i trzeba jakoś sztukować reputar. Oczywiście mamy co grać, ale – nie dysponując pełnym zespołem – chcemy też wykorzystać moment i zorganizować w tym roku rodzaj „dolnośląskiej jesieni teatralnej”, zapraszając po jednym najlepszym przedstawieniu ze wszystkich dolnośląskich teatrów. Dolnośląskie sceny rozwijają się w różny i bardzo interesujący sposób.

We Wrocławiu „Dybuka” zobaczymy na początku grudnia. Będzie grany albo w Wytwórni Filmów Fabularnych, albo na Scenie na Świebodzkim.

Do tej pory byliśmy zapraszani na światowe festiwale i tournée przede wszystkim z naszymi przedstawieniami powstałymi w kooperacji. Przyszła era, że już jesteśmy zapraszani do różnych krajów z naszymi spektaklami. Z „Historią Jakuba” w reż. Piotra Cieplaka odwiedziliśmy Albanię i Międzynarodowy Festiwal Teatralny BUTRINTI. Dostaliśmy znakomite recenzje, pisali, że to najlepszy spektakl pokazany u nich od pięciu lat. Na

październikowy III Festiwal Prapremier w Bydgoszczy zawieziemy „Lochy Watykanu” w reż. Jana Klaty.

Jak ocenia Pani stan finansowy teatru na początku sezonu?

– Nie wyszliśmy ze wszystkich kłopotów, które stały się naszym udziałem w zeszłym sezonie. Próbuje im zaradzić dzięki niezmiernie życzliwości miasta. Jesteśmy zakładnikami przeszłości, oszczędności, które trzeba było przeprowadzić. Z długów wychodzimy w mądry i trzeźwy sposób. Pozytywnie patrzę w przyszłość, bo bardzo pilnujemy wydatków, a naszym władzom uświadamiamy, że chcąc robić dobry teatr, nie możemy oszczędzać poniżej pewnych limitów. ■



Krystyna Meissner

Od pięciu lat jest dyrektorką naczelną i artystyczną Wrocławskiego Teatru Współczesnego. W zeszłym sezonie zorganizowała drugą już edycję prestiżowego Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Dialog-Wrocław”, na który zaprasza najważniejsze przedstawienia zrealizowane w Polsce i na świecie. Jest reżyserką laureatką Paszportu „Polityki”. Zanim

trafiła do Wrocławia, była m.in. dyrektorką teatru w Toruniu i organizowała tam Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt”.

Współpracuje z warszawskim teatrem Rozmaitości. W kooperacji z nim we Wrocławiu powstały m.in. spektakle Krzysztofa Warlikowskiego „Oczyszczeni” i „Dybuk”. We Współczesnym wyreżyserowała sama m.in. „Amerykański blues”, cztery jednoaktówki współczesnych amerykańskich autorów.